

**Katarzyna Kotarska**

## *Kamień rzucony na wodę*

Wracam pamięcią do początku 2016 roku – do dnia, w którym zadzwoniła do mnie Maria Babicka, koordynatorka objazdu namiotu cyrkowego w programie Lato w teatrze. Maria proponuje prezentację przedstawienia *Pippi Pończoszanka* w mojej gminie<sup>30</sup>. Jestem dyrektorką gminnego centrum kultury dopiero od kilku miesięcy i po tej rozmowie czuję, jakby ktoś dał mi słońce do potrzymania w dłoni. Z jednej strony to coś niewyobrażalnie pięknego, czuję się szczęśliwa i wyróżniona! Ale za chwilę to rozgrzane słońce zaczyna mnie piec – to strach: jak to zrealizować? Gdzie? Co do jednego nie mam wątpliwości – w mojej gminie to będzie festiwal radości!

Zaczynamy rozmowy na temat organizacji przedsięwzięcia. Wydawać by się mogło, że to prosta formuła: zgłaszasz się lub dostajesz zaproszenie od Instytutu Teatralnego, który tworzy trasę objazdu namiotu na dany rok. Potem nawiązujesz współpracę z dwoma wybranymi samodzielnie ośrodkami z twojego regionu, przyjeżdżacie razem na spotkanie wprowadzające, dowiadujecie się szczegółów projektu. Od tej pory twoja instytucja jest partnerem lokalnym. Po twojej stronie jest kilka zadań: zapewnienie noclegu i wyżywienia dla ekipy organizacyjno-technicznej i artystów, współorganizacja i udział w warsztatach dla lokalnych edukatorów i animatorów, a także zadanie największe – współudział w organizacji całego przedsięwzięcia w twojej miejscowości. Tu czeka cię promocja wydarzenia, dystrybucja biletów, znalezienie miejsca, w którym rozstawi się namiot, często też zapewnienie pomocy technicznej – osób do pracy, ciągnika. W dzień imprezy zbierasz pochwały, a twoja instytucja wskakuje na wyższy poziom w oczach mieszkańców gminy. Na koniec jeszcze tylko spotkanie ewaluacyjne z innymi ośrodkami, którym udało się przejść przez ten proces.

Okazuje się jednak, że za tymi wszystkimi krokami – jak i całym modułem namiotowym – kryje się dużo więcej. To dawanie szansy na próbowanie się w nowej roli, osvajanie dzieci z „innym”, otwieranie rodziców i innych dorosłych na nowe formy, a także na wartość, jaką ma rodzinne przeżywanie tego wydarzenia. To także rozgłos i promocja dla instytucji. Może w niektórych miejscowościach to nawet najważniejsze wydarzenie kulturalne danego roku albo pierwsza okazja do zobaczenia teatru przez lokalną społeczność. To także szansa na naukę w działaniu dla lokalnych liderów. I jeszcze więcej... Gdy myślę o oddziaływaniu modułu namiotowego,

---

30 *Pippi Pończoszanka* w reżyserii Konrada Dworakowskiego, Teatr Pinokio w Łodzi w koprodukcji z Instytutem Teatralnym.

przychodzi mi do głowy taka metafora: to jak rzucanie kamieni na wodę, czyli tzw. puszczanie kaczek. Kamień uderza płasko o taflę wody i, gdy rzucający wykaże się zręcznością, kilka razy „skacze po wodzie”, zostawiając po sobie niezliczone falujące na powierzchni kręgi.

Moją metaforę rozwija Maria Babicka z Działu Pedagogiki Teatru Instytutu Teatralnego w Warszawie, koordynatorka projektu: *Gdy zaczynałam pracować w tym projekcie, sporo rozmawialiśmy o jego formule. Wtedy jego kształt najlepiej opisywała metafora fajerwerków: wejeżdżamy z wielkim namiotem i wielkim przedsięwzięciem, robimy wielki szum, wielkie bum! Jesteśmy w tej społeczności dzień lub dwa, znikamy i nie wiemy, co się tam dalej dzieje. Dlatego przeformułowaliśmy projekt tak, że teraz są w nim partnerstwa lokalnych ośrodków kultury, spotkanie liderów przed i po wizycie namiotu i dużo edukacji na różnych poziomach. Rzeczywiście teraz to widzę jako kręgi na wodzie – oddajemy dużo inicjatywy osobom na miejscu, więc lokalni liderzy mają dużo zadań, ale też duży wpływ. Jeśli ktoś potraktuje to jak jednorazowy event, to zostanie on dla niego tylko kolorowym fajerwerkem, który za chwilę gaśnie. To, co stanie się po naszym wyjeździe, jest w rękach lokalnych liderów. Jeśli zechcą, to ten puszczony na wodę kamyk zatoczy u nich więcej kręgów.*

W czerwcu 2016 roku w Jabłonie widziałam na własne oczy ten kamień roztaczający kręgi na wodzie. To wielkie przedsięwzięcie, w które zaangażowane jest kilkadziesiąt osób: artyści, akrobaci i aktorzy oraz muzycy tworzący spektakl, ekipa techniczna, kierowcy, organizatorzy z ramienia Instytutu Teatralnego i wreszcie nasza instytucja, czyli partner lokalny! Na efekt tej współpracy czekają setki widzów: nasi mieszkańcy, gotowi do pomocy i stojący w kolejkach po darmowe wejściówki.

Realizatorzy techniczni rozstawiają namiot dzień przed spektaklem. Konstrukcja jest na tyle duża, że wymaga współpracy kilkunastu ludzi. Do pomocy zaangażowani są nasi mieszkańcy, silni mężczyźni, i ochotnicza straż pożarna. Przyjeżdża sąsiad z ciągnikiem, by postawić kropkę nad i, czyli pomóc postawić dwa maszty. Namiot ma 24 metry średnicy i, by zmieścił się razem z naciągami i dodatkowymi zabezpieczeniami, musi stać na wielkim placu o przekątnej 40 metrów – zwykle to park, boisko, plac reprezentacyjny, rynek. U nas mieści się na dużym boisku za szkołą. Choć trochę zasłonięty budynkiem – budzi ogólną ciekawość. Wokół skupiają się ludzie, a ci, do których jeszcze nie dotarła promocja, pytają: „A co to będzie? Cyrk przyjechał?”.

Tego samego dnia odbywają się warsztaty z aktorami i artystami, którzy występują w spektaklu. Cała ekipa porusza się wielkim autobusem. Noszą kolorowe stroje, szalone fryzury. Widać, że to artyści. Przed budynkiem, w którym nocują, ćwiczą

akrobacje lub zonglerkę, kupują drugie śniadanie w lokalnym sklepie. W centrum miejscowości rozstawia się dziwny wymalowany wóz, jakby cyrkowy, w którym będzie koncert. A gdy podczas parady artyści prowadzą ku niemu tłum dzieci, pokazując dzieciństwo takie, jakim być powinno – wolne, beztroskie, głośne, umorusane, szczęśliwe – takie, o którym marzymy dla naszych dzieci i które sami wspominaliśmy z ciepłem w brzuchu, to niewątpliwie czujemy wszyscy: to ważne wydarzenie dla całej miejscowości.

*Trudno o lepszy początek wakacji: buzie rozdzielone na widok szalonych akrobacji i ręce wyklaskujące rytm piosenek zespołu Bura Kura. Rozemocjonowani byli i rodzice, i dzieci, które z wypiekami na twarzy po wyjściu z przedstawienia opowiadały, komu udało się trzymać za rękę samą Pippi! Atmosfera radosnego oczekiwania utworzyła się na warsztatach, kiedy zonglowano, śpiewano, tworzą i już od niedzieli obowiązywał pigowaty makijaż. (...) Spektakl w całości pomyślano jako taki, który ma zachwycić i zaczarować małego widza. Jego energia, tempo, humor podbiły serca wszystkich zgromadzonych dzieciaków, a i nam dorosłym jakoś tak różniej i promienniej się zrobiło. To cudownie, że ta magia stała się też naszym udziałem<sup>31</sup>.*

Tak Anna Łukaszczyk, mama czterech córek, pisała w wakacje 2016 roku w lokalnej gazecie gminy Jabłonna o wizycie namiotu cyrkowego. Spektakl Dworakowskiego jest nie tylko przeżyciem estetycznym, ale też rodzinnym doświadczeniem oglądania widowiska teatralnego. I może to właśnie okazuje się najważniejsze. Jak wynika z badań Marii Babickiej, Katarzyny Kalinowskiej i Pauli Kukołowicz, wspomnienia z rodzinnych eskapad teatralnych zdominowane są przez radość spędzenia czasu z bliskimi<sup>32</sup>. A to przekłada się na budowanie pozytywnych skojarzeń z teatrem u młodych widzów. Jak to się dzieje? Według badań: uczestnicy rodzinnych wizyt w teatrze odbierają je przede wszystkim jako ważne przeżycie emocjonalne połączone ze społecznym kontekstem wydarzeń, mniej istotna jest wówczas jakoś

przedstawienia czy sam fakt pójścia do teatru. Autorki piszą: *W opisie wspomnień z rodzinnych wyjść do teatru widać, że z teatrem mocno łączą się aspekty towarzyskie – to właśnie wspólnie spędzony czas pamięta się najmocniej z rodzinnych wizyt w teatrze.*

Omawiane badania prowadzone były między innymi na publiczności spektaklu objazdowego *Pippi Pończoszanka*. Często wskazywaną korzyścią z rodzinnego chodzenia do teatru okazało się wprowadzenie dziecka w świat kultury i wyrabianie nawyku uczestnictwa w niej. Tak też było w Jabłonie. Pippi, która do nas przyjechała, była bliska i swojska, bo to postać, o której każdy słyszał. To zmniejszyło

31 A. Łukaszczyk, „Była u nas Pippi Pończoszanka”, Puls Gminy Jabłonna, nr 3(7)2016, sierpień 2016, [https://cdno5.sulimo.pl/media/userfiles/jablonna.lubelskie.pl/Kultura\\_i\\_sport/puls\\_gminy/sierpien\\_2016/Puls\\_Gminy\\_Jablonna\\_nr\\_7.pdf](https://cdno5.sulimo.pl/media/userfiles/jablonna.lubelskie.pl/Kultura_i_sport/puls_gminy/sierpien_2016/Puls_Gminy_Jablonna_nr_7.pdf).

32 Raport „Teatr w kulturze rodzinnej. Badanie potrzeb publiczności spektakli dla dzieci”, dostęp: [www.encyklopediateatru.pl](http://www.encyklopediateatru.pl).

dystans i spowodowało, że poczuliśmy, jakbyśmy już od początku znali ją osobiście, a jej otwarty, szalony charakter pozwalał dzieciom na łapanie jej za rękę – bez zastanowienia, jak dawno niewidzianą koleżankę po długich wakacjach. Rodzice czy dziadkowie łatwo odczytali te kody kulturowe, bo bohaterowie Astrid Lindgren to postaci także z ich dzieciństwa. Dzięki namiotowi wrócili wspomnieniami do młodości lat, niektórzy przypomnieli sobie cyrk lub teatr obwoźny, który wtedy przyjeżdżał do wsi. Dzięki wspólnemu doświadczeniu byli w tym prawdziwie razem z dziećmi.

### Oswajanie i otwieranie

Wizyta namiotu jest nie tylko wydarzeniem rodzinnym, ale też ważnym doświadczeniem dla całej lokalnej społeczności. W małej miejscowości nie da się nie zauważyć namiotu. Można na co dzień uważać, że oferta lokalnego ośrodka kultury jest nieinteresująca, ba! można nawet nie wiedzieć o jego istnieniu. Ale obok takiego wielkiego biało-niebieskiego namiotu cyrkowego nie da się przejść obojętnie. W pierwszym momencie atrakcyjne wydają się dwie sprawy: spektakl jest darmowy i „nowy”. Wyjaśnia to Mateusz Wróblewski z Bychawskiego Centrum Kultury – jednego z dwóch ośrodków, które zaprosiłam do namiotowej współpracy: *W małej miejscowości wydarzenie, które przyjeżdża z zewnątrz, wzbudza duże społeczne zainteresowanie, bo ludzie jeszcze nie wiedzą, kto przyjedzie i co pokaże. W małych środowiskach wszystkie imprezy lokalne robią ci sami ludzie, prowadzą je te same osoby, często są zapraszani także ci sami artyści. Każde kolejne wydarzenie jest podobne do wcześniejszych. A tu przyjeżdża ktoś nowy z czymś zupełnie nieznanym, na dodatek darmowym, a jakościowo i merytorycznie lepszym niż każda lokalna produkcja, dlatego ludzie chętnie na nią przychodzą. U nas rozeszły się wszystkie bilety.*

Wrażenie na mieszkańcach robi formuła całego wydarzenia – składa się na nie kilka części: warsztaty, parada, koncert, spektakl. Przedstawienie wciąga historią i tematem, fascynuje i bawi swoją cyrkową formą. Każdy element wydarzenia jest łatwo dostępny dla zainteresowanych. Twórcy dbają o swobodną atmosferę i wprowadzają luz. Według przytaczanych wcześniej badań jednym z powodów rezygnacji z udziału w wydarzeniach teatralnych jest ich zbyt sztywna atmosfera. W przypadku *Pippi Pończoszanki* zadbano, by ten problem się nie pojawił. Widownia siedzi na ławeczkach lub na trawie, odbywają się wspólne zabawy i koncertowanie, nie widać zbyt dużego skrupowania „byciem w teatrze”. Tak budowane sytuacje oswiają mieszkańców z formami prezentacji, które łamią tradycyjną granicę pomiędzy widownią a sceną. Tu aktorzy mieszają się z akrobatami i na dodatek można się śmiać i śpiewać! Co więcej: nie trzeba wkładać w to specjalnego wysiłku, bo bilety są dar-

mowe, a spektakl przyjeżdża do nas i jest gościem na naszym terenie. U siebie możemy obejrzeć zjawiska, które na co dzień nie występują poza dużymi ośrodkami. To pokazuje nam, mieszkańcom małych miejscowości, że jesteśmy ważni tu, gdzie mieszkamy, nasza wieś, miasteczko, sąsiedzi są tak samo ważni.

Nasza miejscowość zna Lato w teatrze także od innej strony – realizowaliśmy u siebie kilkakrotnie dwutygodniowe warsztaty artystyczne dofinansowane w ramach konkursu grantowego. Podczas jednego z turnusów wraz z instruktorami zapytaliśmy młodzież, czy była w teatrze i jaki teatr zna. Okazało się, że znacząca większość naszych nastoletnich uczestników ma dwa silnie zakorzenione i często jedyne doświadczenia teatralne, a mianowicie: przygotowanie jasełek lub akademii w szkole oraz bycie widzem lalkowego teatru instytucjonalnego. Pierwsze z doświadczeń kojarzyło im się z nudą, recytowaniem do mikrofonu i staniem na baczność na tle aksamitu i wyciętych z papieru literek. Drugie zaś ze sztywnością, a także wyraźną linią odgradzającą scenę z wielkimi, utalentowanymi aktorami animującymi lalki od widowni, na której obowiązuje wiele zasad dotyczących zachowania. Gdyby mieli wtedy za sobą doświadczenie spektaklu w namiocie cyrkowym Lata w teatrze, jak inny mógłby być ten obraz teatru! Przedstawienie Konrada Dworakowskiego pokazuje, że ta forma sztuki może łączyć scenę z widownią, artystów z widzami, a opowiadanie historii z koncertem i cyrkiem. Oswaja to młodą widownię z teatrem, który eksperymentuje, odważnie używa innych niż dotychczas znane środków artystycznych, podejmuje ważne i bliskie tematy, zaprasza do zabawy.

Spektakl *Pippi Pończoszanka* zastępuje wyobrażenie o „sztywnym” teatrze nowym – proponuje teatr oparty na radości i zabawie. Zachowuje przy tym wysoką jakość estetyczną i ważny przekaz. Otwieraniu się na teatr sprzyja bliskość bohaterów (z psotliwą Pippi na czele!) – ta dosłowna, dzięki której można wejść na scenę i śpiewać z aktorami, a na warsztatach rysować z nimi piegi na własnym nosie, i ta metaforyczna, która sprawia, że można się z postaciami utożsamić. Nieprzypadkowo na bohaterkę tego spektaklu wybrano niesforną, butną, głośną i samostanowiącą o sobie dziewczynkę. To przełamuje wiele stereotypów. A gdy ta dziewczynka i jej szaleni towarzysze stają się przyjaciółmi naszych dzieci, maluchów z naszej wsi – stają się też naszymi przyjaciółmi. I może do naszych dzieci nam dzięki temu bliżej?

Tematyka przedstawienia otwiera głowy dorosłych na wartość i podmiotowość dziecka. Pippi przypomina uparcie każdemu o prawie kreowania siebie, zabierania głosu, wolności i niezależności. Największym hitem tego spektaklu jest piosenka, w której padają słowa: „Pozwólcie dziecku żyć po sąsiedzku! Dziecku trzeba pokój dać!”. Wierzę, że bohaterka spektaklu potrafi zachęcić młodych widzów do sięgania po nowe, a tych dorosłych do innego spojrzenia na dzieci. Może to tylko dzień lub



dwa, ale warto wierzyć, że nawet ta chwila i to doświadczenie może zmienić życie. Tę myśl kieruję do tych, którzy wychowują dzieci na wsi czy w małych miejscowościach – dorosłych, twórców, nauczycieli, rodziców, animatorów – by zwrócić uwagę, jak duża jest nasza rola w tworzeniu młodym ciekawych okazji do „sprawdzenia się” w tym, czego dotąd nie znali, nie odnaleźli, nie wybrali, nie doświadczyli, i do zobaczenia zjawisk, o które trudno w codziennym życiu wsi czy miasteczka.

### **Rozwój instytucji i lokalnych liderów**

Kontakt mieszkańców z teatrem w nowej dla wielu z nich odsłonie to jeden z fałujących na wodzie kręgów w mojej metaforze. Kolejny to rozwój lokalnych liderów i przez to instytucji, w których pracują. To temat, o którym nie przeczytamy w broszurze informacyjnej na temat Lata w teatrze i o którym mało się mówi w dyskusji na temat jego misji. Wizyta namiotu może przynieść realne zmiany dla lokalnych realizatorów objazdu. Po pierwsze: wreszcie mogą zostać zauważeni w swojej społeczności. Aktywność w projekcie i zdobyte dzięki niej doświadczenia sprawiają, że pracownicy małych instytucji kultury nabierają odwagi i rozmachu w proponowaniu działań dla swoich społeczności, są zmobilizowani do tego, by dostarczać im kolejnych akcji równających ich szanse i dających nowe możliwości.

Gdy myślałam, czym jest dla mnie – animatorki pracującej ze społecznością i dyrektorki instytucji – to doświadczenie, to robiło mi się raźniej i promiennie, jak w cytowanym wcześniej artykule Ani Łukaszczyk. Propozycja z Instytutu Teatralnego pojawiła się, gdy dopiero co zaczęłam pracę na stanowisku, które dawało mi wpływ, możliwość decydowania i kształtowania programu instytucji według mojego pomysłu. Dyrektorką zostałam zimą 2015 roku, a w kolejnym roku witałam *Pippi Pończoszankę* w mojej wsi. Zaprosiłam do współpracy ludzi otwartych na zmiany, którzy pomagali mi otwierać innych. Z perspektywy czasu śmiało mogę powiedzieć, że ta właśnie *Pippi* w namiocie pomogła mi przeprowadzić rewolucję w gminie i domu kultury. Z kopniaka otworzyła drzwi, które długo były zatrzaśnięte, i wpuściła dużo światła. Zaprosiła nas, by ze śmiałością proponować rzeczy wielkie, szalone, kolorowe, rozbudziła nasz głód na więcej! Od tego czasu społeczność pytała, co dla niej szykujemy, my pracowaliśmy, dzieci się śmiały, rodzice przywozili je na zajęcia i tak to jest do dziś. To „nowe”, które chciałam wprowadzić, udało się rozłożyć wraz z namiotem – na jego wysokim, stawianym z pomocą ciągnika maszcie zawiesiliśmy nie tylko flagę Lata w teatrze, Teatru Pinokio, ale też naszą – Centrum Kultury Gminy Jabłonna. Od tamtej pory uzależniliśmy się od robienia rzeczy niezwykłych. Spektakl i cała jego oprawa – przyjazd namiotu cyrkowego, dystrybucja biletów, spotkania w Łodzi, nawiązanie partnerstwa z in-

nymi domami kultury i szereg działań był dla mnie kamieniem rzuconym na wodę, od którego roztaczały się różne kręgi – działań, pomysłów, współprac, rozmów.

Podobne doświadczenie dzieli ze mną Tomasz Hanaj, który został dyrektorem centrum kultury w podlubelskich Piotrowicach w roku poprzedzającym wizytę namiotu w naszych ośrodkach. Tak wspomina swoje pierwsze programowe decyzje zaraz po niej: *To było duże wydarzenie, które ośmieliło nas do tego, by robić rzeczy niekonwencjonalne i proponować wydarzenia, które można spotkać w dużych miastach, a nie odbywały się nigdy lub rzadko w małych miejscowościach. Wizyta namiotu utwierdziła nas w przekonaniu, że właśnie tego ludzie oczekują. Dzięki temu projektowi spojrzeliśmy z perspektywy mieszkańców i dowiedzieliśmy się, że chcą przyjść na wydarzenie i poczuć, że uczestniczą w czymś na dobrym poziomie. Odbiorcy doceniają, że chcemy opowiedzieć o czymś ważnym, a gdy zadbamy o formę i zrobimy do tego wypasioną, bajeczną scenografię, to tym bardziej to chwala i dostrzegają. Ważne jest, by wynieśli coś z udziału w wydarzeniu – wyszli z koncertu z jedną piosenką w głowie, ze sceną z premiery teatralnej, z czymś na tyle mocnym, że zapadnie w pamięć. Wierzę, że dzięki temu kształtujemy poczucie estetyki. Czuję, że to moja misja edukacyjna i wizyta spektaklu w namiocie doskonale się w nią wpisuje.*

Dla mnie i Tomka, początkujących dyrektorów, była to okazja do wprowadzenia zmiany, zaproponowania innych niż dotychczasowe działań, dużej promocji i wzbudzenia zainteresowania instytucją. Zawiazaliśmy między naszymi centrami kultury partnerstwo, które trwa do dziś, rozwinęło się i rozwija. Polega ono na wymianie doświadczeń, odwiedzinach i różnego typu przysługach, integrowaniu i włączaniu naszych zespołów w rozwojowe i ciekawe inicjatywy, a także na nieustającym wsparciu merytorycznym i zupełnie ludzkim – w trudniejszych chwilach.

Nasza współpraca zawiązała się dzięki temu, że w 2016 roku koordynatorki testowały nową formułę tworzenia trasy objazdu namiotu. Polegała na tym, by zaproszony przez Instytut Teatralny ośrodek kultury zawiązał partnerstwo (lub skorzystał z już istniejącego) i włączył do udziału dwa inne ośrodki w okolicy. Było to okazją do budowania więzi pomiędzy instytucjami położonymi nieopodal, często szansą na poznanie innych animatorów, pracowników domów kultury z okolicy. Niektóre z tych partnerstw trwają do dziś, inne były okazjonalne, na potrzeby projektu. To jednak świetna okazja do zastanowienia się, kto w okolicy może być moim sojusznikiem i co możemy razem zdziałać. Mobilizuje do przemyślenia, czy działamy w oparciu o podobne wartości i mamy wspólne cele. Dla lidera tego partnerstwa, który ma możliwość zaproszenia dwóch innych ośrodków, to też pytanie – komu podarować taki prezent?

Drugim ośrodkiem, który zaprosiłam do partnerstwa, było Bychawskie Centrum Kultury. Bychawa to miasteczko położone 20 kilometrów od Lublina, z parkiem, szkołami, instytucjami i wieloma dużymi imprezami plenerowymi. Czy wizyta namiotu zmieniła coś tam? Czy udało się wykorzystać potencjał tego wydarzenia, szum, jaki zrobił się wokół instytucji, zainteresowanie odbiorców? Mateusz Wróblewski, pracownik BCK, przyznaje, że chwilę po tym wydarzeniu czuł dużą potrzebę kreowania nowej oferty, upewnił się, że warto proponować nowe działania. Zobaczył też istotne luki w dotychczasowej ofercie programowej – brak wydarzeń dla dzieci i rodzin. Nie udało się jednak ich wprowadzić. Kadra zarządzająca instytucji miała inną jej wizję, brakowało sojuszników do realizacji nowych pomysłów, więc zapal inicjatora opadł. Przywołałam przykład Tomka i własne doświadczenia, by pokazać, że nam, dyrektorom, było dużo łatwiej skorzystać z różnych okazji, formułować potem własne pomysły i je realizować. Droga od pomysłu do realizacji była dla nas o wiele krótsza. Pracownikom jest trudniej o tyle, że mają do pokonania jeszcze dodatkowe schody – pierwszym z nich jest przekonanie przełożonych do swoich idei...

Pokazuje to, jak wiele zależy od otwartości dyrektorów na nowe inicjatywy – to im łatwiej zainspirować pracowników. Potwierdzają to słowa Katarzyny Krzempek, obecnie dyrektor Ośrodka Kultury w Suszcu, a podczas realizacji projektu w 2018 roku pracowniczki tej instytucji, którą to właśnie ówczesna dyrektorka przekonała do tej idei: *Pamiętam, że to był rok, w którym dużo się u nas działo. Kiedy dostałam od pani dyrektor informację, że będzie u nas Pippi, pomyślałam: O nie, jeszcze jedna rzecz?! Ale po spotkaniu organizacyjnym w Łodzi miałam przekonanie, że to będzie naprawdę wyjątkowa rzecz – coś, co może zdarzyć się u nas tylko raz. Mogłam poznać wiele nowych osób i zdobyć nowe doświadczenia. Czuję, że mnie to wzmocniło i dało mi energię, by umocnić działania teatralne w naszych ośrodkach kultury.*

Zdaniem Kasi jej instytucji udało się rozwinąć skrzydła za sprawą *Pippi*. Po sukcesie całego przedsięwzięcia w Suszcu tamtejszy dom kultury zaczął raz w miesiącu organizować niedzielę z bajką i pokazywać spektakle dla dzieci. Zapraszają nie tylko profesjonalistów, ale też dziecięce grupy amatorskie działające w innych domach kultury. Na scenie występują dzieci, które uczestniczą w zajęciach teatralnych, przygotowują spektakle, ale nie zawsze mają okazję, by je potem grać. Udało się też stworzyć dziecięcą grupę teatralną, którą prowadzi trzecia członkini ówczesnego partnerstwa zawiązanego dzięki Latu w teatrze.

Kasia cieszy się, że partnerstwo zaowocowało nie tylko wsparciem merytorycznym, ale też wspólnymi działaniami i wymianą między ośrodkami: *Szukamy, z czego możemy wspólnie skorzystać. Ważne, byśmy nie były dla siebie konkurentkami, przecież wszyscy gramy do jednej bramki, nieważne, gdzie pracujemy. Chodzi o zachęcenie ludzi do uczestnictwa w kulturze, tłumaczenie płynących z tego wartości, a nie o to, by pokazać, że ktoś jest lepszy.*



Inicjatorką tego partnerstwa trzech instytucji była Agnieszka Korzeniewska, zastępczyni dyrektora Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w *Strumieniu*: „*Namiot*” był kropką nad *i*. *Zdecydowaliśmy się wprowadzić teatr jako stałą propozycję dla dzieci i rodziców. Mamy 220 miejsc na widowni i na każdym spektaklu sala była pełna. Sprzedaż biletów na kolejny spektakl zaczynał się po tym, który się właśnie kończył i od razu ustawiały się kolejki do kasy po następne bilety. Okazuje się, że są ludzie, którzy chcą z tego korzystać.*

## **Droga do zmiany**

Kierowniczką Działu Pedagogiki Teatru Justyna Czarnota, która w latach 2013–2015 była tour managerką objazdu namiotu i nadal intensywnie wpiera projekt, wspomina, że początkowe lata jego realizacji były trudne. Relacje z ośrodkami kultury nie były bliskie, a same spektakle stanowiły wysokiej jakości ofertę kulturalną, ale niewiele więcej. Organizatorki czuły, że w namiocie tkwi o wiele większy potencjał, ale zanim udało się go odkryć, trzeba było zebrać wiele doświadczeń. W roku, gdy zaplanowano objazdy dwóch spektakli – po raz trzeci spektaklu *Gdzie jest Pinokio?*, a *Pippi Pończoszanka* po raz pierwszy – z trudem udało się ułożyć trasy, bo domy kultury trzeba było namawiać do zaufania temu pomysłowi. Justyna nieustannie zadawała sobie pytania, czy przypadkiem ten projekt to nie fajerwerk, który zachwyca i zaraz gaśnie. Wtedy jeszcze nie miała pomysłu na zmianę formuły. Przyniosła ją ze sobą dopiero w 2015 nowa współkoordynatorka Maria Babicka. Gdy nad projektem zaczęły główkować dwie osoby, zmiany zaczęły pojawiać się lawinowo.

Teraz edukacja lokalnych liderów i dawanie im przestrzeni do samodzielnego działania jest misją tego projektu. Justyna i Marysia opisują proces wprowadzania tej zmiany jako wspólną drogę przebytą małymi krokami. Jednym z pierwszych była zmiana komunikatu językowego. O miejscowościach, do których jedzie namiot, przestano mówić „miejsca z ograniczonym dostępem do kultury”, a zaczęto je nazywać po prostu „małymi miejscowościami”. To od razu ustawiło ich pozycję koordynatorek obok odbiorców, a nie ponad nimi. *Chcemy lokalnym liderom przekazać, że nie posiadaliśmy tajemnej wiedzy o organizacji objazdu, która pozwala nam teraz przez lata odhacza*

*kolejne zrealizowane edycje. My jesteśmy w drodze i obserwujemy, jak to wspólne podróżowanie wpływa na ludzi – to dla mnie nauka zarządzania projektem – mówi Marysia.*

Kolejną nowością była organizacja spotkania podsumowującego dla przedstawicieli domów kultury, którzy brali udział w projekcie *Pippi Pończoszanka* latem 2015 roku. Zaprosiły do jego prowadzenia Monikę Modrzejewską-Świrgulską i Aleksandrę Chmielińską z Pracowni Pozytywnego Rozwoju. Prowadzące dały im feedback:

mówicie takim językiem, że ludzie, którzy nie znają tej idei, jeszcze bardziej się od niej oddalają. *Powiedziały wiele rzeczy, które pozwoliły nam przyjrzeć się swojej pracy i zweryfikować cele. Od momentu rozmowy z ewaluatorkami zaczęłyśmy myśleć, że zmiana jest w naszych rękach, po naszej stronie, i jak możemy ten projekt sformatować, żeby zyskać porozumienie* – wspomina Justyna.

I tu zaczęła się wielka praca. Pojawił się pomysł na zapraszanie liderów, którzy znają region i mogą doprosić dwóch kolejnych partnerów, spotkanie dla przedstawicieli domów kultury przed realizacją trasy, warsztaty dla edukatorów i nauczycieli. Koordynatorki utrzymały także spotkanie podsumowujące po realizacji, by wszyscy mogli się spotkać i podzielić doświadczeniami.

Projekt w obecnej formule jest szansą na rozwój dla osób pracujących w małych domach kultury. To nauka w bezpiecznych warunkach, z asystą pracowników Działu Pedagogiki Teatru i z jasnym podziałem zadań. Namiot przyjmują w swoich miejscowościach instytucje różnej wielkości. Zdarzają się pracownicy, którzy mają doświadczenie w realizowaniu działań na podobną skalę, ale dla znaczącej większości jest to bardzo duże wyzwanie. Oczywiście otrzymują mnóstwo wsparcia od twórców programu, ale nadal to właśnie oni realizują działania na swoim terenie. *Pamiętam rozszerzone z przerażenia oczy uczestników na pierwszych spotkaniach, ale teraz po kilku latach, gdy kończymy warsztat wprowadzający, dostajemy od nich informację, że już dokładnie wiedzą, co robić, kiedy i jak* – mówi Maria.

Potwierdzają to słowa Kasi, liderki z Suszca: *Ten projekt to dobry wzór do naśladowania, jak realizować różne działania: przemyśleć etapy, budować napięcie, wzbudzać emocje i wreszcie razem zrealizować punkt kulminacyjny, czyli spektakl.* Dla osób, które organizują tę wizytę na miejscu, może to być dobra nauka, by nie działać „na hurra”, ale zbadać, w jakiej społeczności pracują, czego ona potrzebuje, wprowadzić ją w nowe działania powoli. Dla wielu małych miejscowości praca w takim stylu przy programie z przemyślanym i mocnym wsparciem Instytutu Teatralnego to doświadczenie, które pozostanie w ich pamięci na lata.

Jednym z działań edukacyjnych dla liderów, którzy mają przyjmować namiot, jest spotkanie z osobami, które zrealizowały projekt w swojej społeczności rok wcześniej. To kolejny pomysł organizatorek z Działu Pedagogiki Teatru, by przybliżyć realizatorom ideę i – jak mówi Justyna Czarnota: *Poznać osoby ze zbliżonymi doświadczeniami, z małych miejscowości, zanurzone w podobnym kontekście, które już działanie zrealizowały, żyją i mają się dobrze!*

Dla Kasi z Suszca spotkanie z innymi liderami to: *lustro, w którym można zobaczyć, co już się udało, co się ma, co się umie*. Rozmowy z innymi realizatorami to czas na zatrzymanie, refleksję, zweryfikowanie, w jakim miejscu jestem ja, lider i moja instytucja. Często przynosi to docenienie swoich własnych zasobów – wsi czy miasteczka lub etapu, momentu w rozwoju.

*Spotkanie z osobami z innych ośrodków kultury było super – wspomina Agnieszka. – W trudnych chwilach przypominam sobie opowieści z innych miejsc, które mimo braku warunków i środków decydowały się na organizację przyjazdu namiotu, bo serce im to podpowiadało. Pamiętam, że na początku opowiadali, jakie mają wyzwania i potężne wątpliwości, po prostu bali się. A na końcu dzielili się tym, jak to się u nich udało i ile przyniosło radości.*

### **Po namiocie już wszystko mogę**

Przyjazd namiotu Lata w teatrze w opowieściach liderów lokalnych wiąże się z satysfakcją ze zrealizowanego działania, pozytywnymi informacjami zwrotnymi, byciem widocznym w sferze publicznej. Dla instytucji organizującej wydarzenie – a przede wszystkim dla osób odpowiedzialnych za jego realizację w swojej społeczności, może stać się źródłem sukcesu, który wzmacnia poczucie własnej wartości i poczucie osobistego sprawstwa. To zaś motywuje do dalszych działań i dalszego rozwoju.

Moje rozmówczynie z Instytutu Teatralnego przywołują różne przykłady liderów, którzy dzięki działaniu zaistnieli w swojej społeczności. Jedna osoba dzięki temu, że zorganizowała przyjazd namiotu, zyskała to, że jej obecność w miejscowości ludzie zaczęli doceniać, a przestali czekać, aż ktoś z zewnątrz przyjedzie i zrobi w końcu coś ciekawego. Dla dyrektora innej instytucji namiot okazał się przyczynkiem do przekonania władz do remontu domu kultury. A w innym miejscu burmistrz znalazł środki na dodatkowy kawałek etatu dla osoby, która wykazała się przy organizacji wizyty spektaklu. Jak widać siła rażenia tego rzuconego na wodę kamienia jest spora. Być może są jakieś kolejne kręgi, których dziś jeszcze nie dostrzegamy lub które kiedyś odkryjemy. I oby było ich jak najwięcej.

Justyna Czarnota trochę żartobliwie kończy naszą rozmowę o namiocie cyrkowym: *Gdy z Działem Pedagogiki Teatru Instytutu Teatralnego mamy coś trudnego i ważnego do zrealizowania, zadaję sobie pytanie: Czy to może być większe od namiotu cyrkowego? Namiot zrobiliśmy – to też zrobimy! Mam nadzieję, że po takich doświadczeniach dla ludzi, którzy zrobili namiot u siebie, dożynki czy dni miasteczka to teraz jest pikuś!*

Dziękuję za rozmowy, które pomogły mi w stworzeniu tekstu:

- Marii Babickiej i Justynie Czarnocie z Działu Pedagogiki Teatru Instytutu Teatralnego im. Z. Raszewskiego w Warszawie,
- Tomaszowi Hanajowi z Centrum Kultury i Promocji Gminy Strzyżewice w Piotrowicach,
- Agnieszce Korzeniewskiej z Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Strumieniu,
- Katarzynie Krzempek z Gminnego Ośrodka Kultury w Suszcu,
- Mateuszowi Wróblewskiemu z Bychawskiego Centrum Kultury.
- Linki do materiałów:
- M. Babicka, K. Kalinowska, P. Kukołowicz, „Teatr w kulturze rodzinnej. Badanie potrzeb publiczności spektakli dla dzieci”, dostęp: [www.encyklopediateatru.pl](http://www.encyklopediateatru.pl)
- A. Łukaszczyk, „Była u nas Pippi Pończoszanka”, Puls Gminy Jabłonna, nr 3(7)2016, sierpień 2016, dostęp: [https://cdno5.sulimo.pl/media/userfiles/jablonna.lubelskie.pl/Kultura\\_i\\_sport/puls\\_gminy/sierpien\\_2016/Puls\\_Gminy\\_Jablonna\\_nr\\_7.pdf](https://cdno5.sulimo.pl/media/userfiles/jablonna.lubelskie.pl/Kultura_i_sport/puls_gminy/sierpien_2016/Puls_Gminy_Jablonna_nr_7.pdf)



**Tekst jest częścią jubileuszowej publikacji dotyczącej projektów realizowanych w namiocie cyrkowym w ramach programu Lato w teatrze przez Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego:**  
<http://www.latowteatrze.pl/namiot.html>.

Warszawa 2020